

ANNE FRANK

„Dziennik”

Spółeczny Instytut Wydawniczy „Znak”,
Kraków 1999

Na swe trzynaste urodziny Anne Frank dostała pamiętnik, kilka tygodni później jej życie zmieniło się diametralnie. Ponad dwa lata Anne zapisuje wszystko co myśli, czuje i przeżywa. Nie może wiedzieć, że później jej „Dziennik” czytać będą miliony osób na całym świecie.

Nowe polskie tłumaczenie mieszkającej we Wrocławiu filolog niderlandystyki Alicji Dehue-Oczko zastąpiło poprzednie, nienajlepsze wydanie „Dziennika” z 1957 r., tłumaczone niestety nie z oryginału lecz z niemieckiego oraz nieosiągalne obecnie wydanie z 1993 r. Swą pracę magisterską tłumaczka napisała na temat recepcji „Dziennika” w Polsce.

Dziennik został przetłumaczony do dziś na 55 języków świata i ukazał się w nakładzie ponad 20 mln. egzemplarzy. Tłumaczka chcąc uwzględnić w jak największym stopniu cechy rękopisu Anne, która wychowywała się zarówno w Niemczech jak i Holandii, a pamiętnik swój pisała w jęz. niderlandzkim, starała się nie zmieniać składni zdań i pozostawić niektóre zwroty w ich oryginalnym kształcie. Wydanie zostało wzbogacone o prawie dwadzieścia listów Anne, które często są pomijane w zagranicznych wydaniach „Dziennika” (np. w holenderskim), gdyż są uważane za niestosowne.

1 sierpnia 1944 roku Anne notuje w swym pamiętniku po raz ostatni. 4 sierpnia wszystkich osiem osób ukrywających się w oficynie zostaje aresztowanych. Do oficyny wkroczyli czterej holendercy naziści pod dowództwem Austriaka **Karla Silberbauera**. Do dziś nie wiadomo, kto zdradził. Silberbauer znalazł aktówkę i wysypał jej zawartość w poszukiwaniu złota i kosztowności. Kartki składające się na pamiętnik Anne spadły na podłogę, gdzie kilka godzin później znalazły je, pomagający rodzinie Franków, Miep i Bep.

Anne umarła na tyfus na przełomie marca i kwietnia 1945 roku, na kilka tygodni przed wyzwoleniem obozu przez aliantów. Wszystkie osoby pomagające ukrytym w oficynie szczęśliwie przeżyły wojnę.

Niedawno spotkałem w Niemczech ulubioną szkolną przyjaciółkę Anny – Hannę, która powiedziała mi, że spotkała Annę na początku wiosny 1945 r. w Bergen Belsen. *Usłyszałam o transporcie z Polski ... te kobiety mówiły jednak inaczej niż my (jidisz – przyp. K. M.), więc nie mogliśmy ich zrozumieć. Od nich dowiedziałam się jednak, że w ich baraku są dwie dziewczyny o nazwisku Frank. Pewnej nocy spotkałyśmy się, odgradzał nas jednak drut kolczasty przewinięty słomą, tak że mogliśmy co prawda ze sobą rozmawiać, lecz się nie widziałyśmy. Anne była przekonana, że jej ojciec został po ich rozłączeniu w Auschwitz, w trakcie tzw. ewakuacji obozu zagazowany ... płakała ... to była całkowicie inna dziewczyna niż ta, którą znałam ... Teraz myślę, że gdyby wiedziała, że jej ojciec jeszcze żyje, może by znalazła jeszcze siły żeby przetrwać...* Otto Frank ukrył się w baraku lekarskim, podczas gdy Niemcy w obliczu nadciągających wojsk sowieckich w pośpiechu opuszczali obóz Auschwitz. Rosjanie wkroczyli do obozu 27 stycznia 1945 roku. Dopiero 3 czerwca 1945 r. Otto Frank dotarł do Amsterdamu. Przyjaciele naciskali, by opublikował przechowany przez Miep Gies pamiętnik, Frank miał jednak trudności ze znalezieniem wydawcy. W końcu „Dziennik” ukazał się w czerwcu 1947 r. pod tytułem „*Het Achterhuis*” w nakładzie 1500 egzemplarzy.

Historia Anne Frank jest dziś wciąż aktualna. Dyskryminacja oraz rasizm nie zniknęły bowiem wraz z końcem II wojny światowej. Pamiętnik Anne przypomina nam, co oznaczają pojęcia takie, jak tolerancja, pokój i wzajemny szacunek dla innych narodów i kultur oraz o tym, czym są prawa człowieka.

KAMIL MAJCHRZAK